Nr. 55. We Lwowie Wtorek dnia 9. Marca 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 15 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. [illegible] srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Jubileusz Seweryna Goszczyńskiego.

Lwów 8. marca.

Dawno już nie byliśmy świadkami uroczystości tak podniosłej, tak krzepiącej ducha, jak wczorajszy wieczór ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej pracy i zasług Seweryna Goszczyńskiego. Myśl, która całe zgromadzenie ożywiała, była myślą czysto polską — tak jak zebrani reprezentowali wszystkie dzielnice Polski od równin pomorskich po ukraińskie stepy. Znikły tam wszelkie różnice, jakie nas zazwyczaj dzielą — a zjednoczyła wszystkich jedna wielka idea polska, jedno silne narodowe uczucie. Bo też osobistość, około której wczoraj skupiło się wszystko, jest jedną z najwybitniejszych postaci w porozbiorowych dziejach naszych, tak silnie związaną z kolejami, jakie naród w ciągu pięćdziesięciu lat przechodził, tak czynny udział w umysłowem i politycznem życiu jego mającą — że wobec tej postaci zniknąć musiało wszystko inne, a nad wszystkiem górować musiała myśl polska. Oby też zawsze tak być mogło! Obyśmy wszyscy i we wszystkich pracach naszych, zawsze ten jeden wielki cel przed oczyma zachowali. Różnemi drogami zmierzać do niego musimy — bo niepodobna wszystkie rozumy w jedną i tę samą wcisnąć formę, niepodobna zaprzeć się przekonań, a te jak świat światem nigdy w narodzie nie będą zupełnie jednostajne, i źleby też było, gdyby jednostajnemi się stały. Ale jeżeli stosując drogi nasze do odrębnych przekonań w kwestjach społecznych i politycznych zawsze jednak drogi te ku temu wspólnemu celowi kierować będziemy, jeżeli każdemu z myślących obywateli kraju w pracy publicznej zawsze przyświecać będzie idea Polski — prędzej czy później cel nasz osiągniętym być musi.

Te myśli nasunąć musiał każdemu wczorajszy obchód, w którym brali udział ludzie najrozmaitszych politycznych przekonań, różnych warstw społecznych, rozmaitych często wrogo przeciw sobie stojących obozów.

Oto pokrótce opis obchodu:

O godzinie w pół do ósmej, kiedy prawie wszyscy uczestnicy obchodu zgromadzeni byli w sali ratuszowej, wszedł na salę jubilat, wprowadzony przez towarzysza broni z roku 1831, M. Darowskiego. Powitał go Kornel Ujejski, gorącą a z przejęciem wypowiedzianą mową: „Z hołdem i miłością stajemy przed Tobą, składając w Twoje ręce księgę pamiątkową, poświęconą Twemu imieniu. Jak mistrz nad swem arcydziełem, tak duch Twój nad Twem imieniem ma prawo radośnie się unosić. W życiu Twem zebrałeś i dałeś narodowi skarb najpiękniejszy, najtrwalszy, bo skarb myśli, który nie umniejsza się nigdy, ale raczej zawsze się zwiększa. Czcimy w Tobie nie tylko Belwederczyka, nie tylko bohatera. Czcimy człowieka, który pełen młodzieńczego żaru zasiadł do uczty zemsty i wstał od niej niezadowolony. Poszedł potem do walki — a gdy mu oręż z ręki wytrącono na żywot gorzkiego tułactwa. Może się chwiał w tej drodze, może upadał pod przeciwnościami, ale krzepił się i szedł dalej aż tam, skąd mógł wysłać narodowi gołębia ze swojem „Posłaniem." Wiem do kogo mówię: mówię do jednego z czystych a wysokich, którzy błahych pochwał nie żądają, dla których najwyższą pochwałą jest ta, jaką sobie sami dać mogą, a nie łatwo ją sobie dają. Otacza Cię tu szereg licznych wielbicieli — a jakże mało towarzyszy prac i walk Twoich, jak mało rówieśników! Wszyscy jednak poczuwamy się do synostwa Twego, bo w każdym z nas tkwi cząstka Twego ducha. Radujemy się i chlubimy temi skarbami, które dałeś narodowi, a w których jest zadatek przyszłości naszej — ale mówiąc to chciałbym zarazem aby wiedziano i pamiętano o tem, że jedno i drugie gnuśne pokolenie narodu zmarnować może skarby takie pozostawione mu przez pokolenia poprzednie, i gdy zatraci w sobie iskrę dobrego, poprowadzić może naród w otchłań a nawet — w zupełne zatracenie. Pozwól, abym w imieniu mojem i tych których przewodniczem uścisnął zacną dłoń Twoją, tę dłoń która i oręż dźwigała i z lutni potężną dobywała siłę. Wiem że powiedzieć możesz: na co dla mnie ta cześć, kiedy mój naród w poniżeniu, — na co mi to wszystko, kiedy [illegible] Polskę [illegible] Oto księga pamiątkowa: wręczam Ci ją w tem gorącem życzeniem, byś długo jeszcze żył między nami, i uczył nas być bardziej Polakami, aniżeli byliśmy nimi w ostatnim dziesiątku lat."

Krótko odpowiedział Goszczyński na te przemowe, zakończoną gromkim okrzykiem: niech żyje! Wzruszony do żywego, serdecznie dziękował za te objawy czci i miłości. Chwilę obecną nazwał złotem ogniwem łączącem z narodem. Czem jestem — powiedział — zawdzięczam tej atmosferze umysłowej polskiej, która przeszłość nasza stworzyła. Skończył wezwaniem do gorliwej pracy pod [illegible]

Potem reprezentanci młodzieży akademickiej lwowskiej, krakowskiej i wrocławskiej wręczyli jubilatowi adresy, a reprezentant „Gwiazdy" lwowskiej dyplom członka honorowego z prośbą o błogosławieństwo na drogę narodowej pracy. Seweryn Korzeliński zaś wręczył Goszczyńskiemu wieniec laurowy imieniem dam.

Po tej wstępnej uroczystości zasiedli zgromadzeni — w liczbie około dwustu — do zastawionych stołów. Pierwszy toast wniósł **Mieczysław Darowski**. Przebiegł pokrótce żywot jubilata od chwili, kiedy dziecięciem w rodzicielskim domu odbierał pierwsze wrażenia, które były zasiewem patrjotycznych uczuć. Pierwszym przedmiotem zabaw dziecięcych była broń ojca, która pod Racławicami i w oblężeniu Warszawy błyskała wrogom w oczy, były opowiadania matki o losach narodu. Ztamtąd uniósł gorącą miłość ojczyzny, tryskającą z każdej pieśni jego czy to żalem nad minioną świetnością ojczyzny, czy modlitwą o jej zbawienie. A gdy przyszło w chwalebnym hazardzie stwierdzić te uczucia — chwycił za broń i walczył za sprawę ojczystą. Kiedy po długich zapasach przyszła chwila strasznego upadku, tu w naszej prowincji znalazł Goszczyński nietylko chwilowy przytułek, ale i pole działania przez krzepienie upadłych na duchu. Nie złamała go potem ciężka niedola tułacza — ale wiernem wytrwaniem przy sprawie narodu, i zasługą dla niej pracą, zdobył sobie cześć i uwielbienie całego narodu. Gorąco pragnęliśmy by między nas wrócił — i Bóg wysłuchał prośby nasze. Żyj długo między nami — a słowa twoje oby w nas długo jeszcze zapalały iskrę miłości ojczyzny".

Bałutowski Franciszek: „Po czterdziestu przeszło latach tułaczki powróciłeś między nas, by rodzinnem odetchnąć powietrzem. Imieniem obywateli tego grodu witam cię serdecznie, i wnoszę: Niech żyje".

Pośród toastów odczytywano liczne, ustawicznie nadchodzące telegramy — od: Paszkiewicza (Belwederczyka) — Gałęzowskiego, Stalmacha, Libelta, Kraszewskiego i Buszczyńskiego, od Redakcji *Dziennika Poznańskiego*, od Reizenheima, Zygmunta Miłkowskiego, Marcelego Jawornickiego, prezesa akademji Majera, od Skobla, Pawlikowskiego, Towarzystwa bratniej pomocy Polaków w Czerniowcach, młodzieży akademickiej polskiej w Pradze, Czytelni polskiej w Cieszynie, Towarzystwa Tatrzańskiego, od stowarzyszenia „Gwiazdy" w Krakowie i Przemyślu i wiele innych.

Po Bałutowskim przemówił **Seweryn Korzeliński**: Wśród licznych faktów, któreby można brać jako objawy upadku, w chwili gdy ubywa coraz więcej tego co gorące i szlachetne — pocieszać się jednak można żeśmy nie zginęli, gdy są jeszcze tacy, których przyjaźń i szacunek wspomnieć warto. Towarzysze broni, czcząc i kochając w tobie takiego właśnie, którego widok napawa otuchą zbolałe serca, niesiemy ci życzenia byś żył długo dla dobra ojczyzny i na pociechę przyjaciół twoich.

Zawadzki Władysław: „Kiedyśmy polityczny byt utracili, literatura ustrzegła nas od zupełnego upadku. Poezji naszej zawdzięczamy, że poczuwamy się w narodowym bycie, że nie wygasła w nas miłość ojczyzny, że jest jeszcze przyszłość przed nami. Jeżeli zatracimy iskrę poezji, będziemy może dobrymi kupcami, dobrymi przemysłowcami, rolnikami, ale nie będziemy jeszcze społeczeństwem, narodem. Cześć więc literaturze, poezji, cześć starym wieszczom naszym. Ze starej gwardji poetów naszych, którzy byli przy narodzinach nowej poezji polskiej, dwóch już tylko zostało, połączonych ścisłem braterstwem, których imiona naród zawsze razem wspomina: Goszczyński i Bohdan Zaleski niech żyją!"

Erazm Malinowski podnosi z życia Goszczyńskiego przedewszystkiem żywot jego tułaczy — ową hardość ducha, jaką zawsze na wychodztwie zachował, nieugiętą siłę charakteru, którą był wzorem dla wszystkich. Imieniem wychodźtwa wznosi toast na cześć jubilata.

Romanowicz Tadeusz: „Przed paru tygodniami minęło lat czterdzieści i cztery, jak w wolnej już od najazdu Warszawie pojawił się pierwszy numer pisma politycznego *Nowa Polska*. Znakomite a ukochane w narodzie imiona wypisała *Nowa Polska* w szeregu współredaktorów swoich: Mochnaccy Maurycy i Kamil, Zaleski Bohdan, Piotr Wysocki, Nabielak, Lelewel... Między niemi jaśniało także nazwisko zdawna już całej Polsce z potężnych znane pieśni, a które onej pamiętnej listopadowej nocy belwederskim błysnęło karabinem: nazwisko Seweryna Goszczyńskiego. Pozwól więc, czcigodny jubilacie nasz, abym jako dziennikarz uczcił w tobie najstarszego w gronie naszem dziennikarza. A cokolwiekby o tym rodzaju publicznej pracy u nas mówiono, zawsze to jedno ważne przyznać mu trzeba znaczenie, iż jest ową kroplą, która ciągłem spadaniem *cavat lapidem*, wyżłabia skałę przesądów, wstecznictwa, niewoli i wszelakiego ciemięstwa, i jako żywo! tak ją kiedyś wyżłobi, że wolność obfitym zdrojem spłynie na uciśnione narody.

„*Nowa Polska* samą nazwą swą, programem i całym swym kierunkiem wyrażała tę myśl, że naród chcąc się politycznie odrodzić, odrodzić się musi we wnętrzu ducha swego, w uspołecznieniu swojem, w całem swem jestestwie, długą niewolą skrzywionem. Cześć Ci! żeś należał do obrońców tej myśli.

„Nie długo jednak dano wam walczyć potężnem waszem słowem. Żołdactwo carskie szeroką a niszczącą strugą zalewać poczęło prawy brzeg Wisły. I oto w tej samej „Nowej Polsce" czytamy, iż odtąd zawiesza ona wszelkie domowe spory i swary, ażeby wszystkie myśli i uczucia, wszystkie moralne, umysłowe i materjalne siły narodu tam zwrócić — gdzie się ostrzem miecza rozstrzygała kwestja jego bytu. Czytamy dalej, że większość współpracowników „Nowej Polski" a prawie wszyscy, których wymieniłem poprzednio, udają się na pole walki — czytamy wreszcie w osobnym artykule, iż ukochany piewca Zamku Kaniowskiego także w bratnie spieszy szeregi, całą przyszłość potężnego swego talentu i życie swoje rzucając na ołtarz ojczyzny. Złożyliście tem dowód, a potomności świetny zostawiliście przykład, że kiedy nad głowami naszemi zaszumią sztandary odradzającej się ojczyzny, trzeba jak druh Twój powiedział „zestrzelić myśli w jedno ognisko, i w jedno ognisko duchy" daliście przykład, że słowo każde wtedy tylko w prawdziwą urasta potęgę, jeżeli pierś i głowa z której słowo to wyjdzie zdolne są w czyn je zamienić, czynem stwierdzić prawdę słów swoich, życie dać za swe przekonania. Cześć Ci — żeś **takim** był dziennikarzem!

„Wytrącono wam oręż z ręki. Nie tyle przemoc najeźdnika jak raczej wodzów nieudolność a polityków naszych nieopatrzność złamały sprawę, którą w tak pomyślnych rozpoczęliście warunkach. Rozbiegliście się po szerokim świecie, tułactwem nawet waszem stwierdzając niespożytą narodu żywotność. Ani ciężkie klęski narodu, ani nieodłączne od nich dotkliwe ciosy osobiste, ani gorzki czarny chleb wygnania, ani wrogów naigrawania, ani zimna obcych obojętność nie złamały twego ducha, nie ostudziły gorącej miłości, nie zatarły wielkiej idei za którą przedtem orężnie walczyłeś. We wszystkich pismach twoich, we wszystkich pracach twoich, w całem twojem z tylu niebezpieczeństwami połączonem apostolstwie którego widownią była właśnie ta nasza prowincja — jaśnieje zawsze — nie zamącona niczem idea całej, niepodległej Polski. A tą Polską był dla ciebie nietylko szmat tej pięknej ziemi naszej, ale lud na nim żywy, pełen warunków świetnej przyszłości, a tak nieszczęśliwy, tak moralnie i materjalnie łamany. Ukochałeś lud ten gorąco, a wymierzenie mu sprawiedliwości, podniesienie go do obywatelskiej godności, nadanie mu wszelkich obywatelstwa tego warunków — ten był ideał prac twoich którego nie odłączałeś nigdy od państwowego ideału Polski. I w tem też wiernem trwaniu przy sztandarze Polski, w tem gorącem ukochaniu ludu, tkwi cała tajemnica tego uroku, jaki imię twoje wywierało i wywiera, tej czci i miłości jaką cię naród otaczał i otacza. Bo u nas najpotężniejszy nawet talent, jeżeli u tych źródeł nie czerpie natchnienia, musi być jak owo drzewo biblijne, które nie niesie owoców, więc ściętem będzie i spalonem. A gdy wszyscy w pracach naszych w tej czystej idei Polskiej i w gorącej miłości ludu natchnienie czerpać będziemy, spełnimy owo zadanie o którem mówiłem poprzednio — zadanie kropli, która wyżłabia skałę.

„Chociaż nie z upoważnienia — ale pewny jestem, że z serc i myśli wszystkich moich kolegów w dziennikarskim zawodzie wznoszę toast: najstarszy między nami dziennikarz, który sztandar Polski zawsze wysoko trzymał wzniesiony, który gorąco ukochał lud, a każdym czynem swoim każde swoje słowo stwierdzał — Seweryn Goszczyński niech żyje!"

Dalsze sprawozdanie dla braku miejsca odłożyć musimy do jutrzejszego numeru. (D. n.)

Giełda w sprawie Ofenheima.

Zapatrywano się już z rozmaitych stron na skutki wyroku wydanego w sprawie Ofenheima, warto mu się też przypatrzeć ze strony następstw materjalnych. Wiadomo, że giełda wiedeńska pragnęła wyroku uwalniającego obwinionego i zdawało jej się, że wyrok w jej myśli zapadły, będzie mogła powitać **zwyżką**. Tymczasem doczekała się zupełnie odmiennego rezultatu. Inaczej też być nie mogło. Giełdzistom zdawało się, że skoro podsądnego, obwinionego o krzywdy poczynione towarzystwu sąd przysięgłych uwolni, to publiczność kupująca papiery poweźmie przekonanie, że się w łonie zarządu towarzystw żadne nadużycia nie dzieją i wróci dawne zaufanie do przedsiębiorstw austrjackich. Liczono szczególnie na to, że takie przekonanie powezmą giełdy zagraniczne, nie patrzące zbliska na bieg rzeczy, dla których wyrok wydany w sprawie Ofenheima stanie się werdyktem przekonywającym je o nieposzlakowanej uczciwości w prowadzeniu wszelkich tutejszych interesów i przestaną zwracać uwagę na kursujące w tej mierze przeciwne wieści, które dotychczas niepokoiły.

Dziś już ocenić możemy mylność takich zapatrywań. Wszystkie szczegóły tego procesu rozeszły się szeroko po świecie. Przekonano się, że, czy w godziwy, czy nie w godziwy sposób, kolosalne sumy ubyły majątkowi, którym podsądny zarządzał. Z uwolnienia więc obwinionego wynika rezultat daleko gorszy dla giełd, niżby mógł wyniknąć z uznania go winnym. W ostatnim bowiem razie spuszczono by się na nadzór rządowy, na czujność sprawiedliwości, a z przedsiębiorstwa austrjackich zyskiwałyby wszystkie te instytucje na wziętości, którymby rząd procesu nie wytaczał. Dziś zapanowało przekonanie, że ustawy obecnie obowiązujące dozwalają część sum przeznaczonych na cele towarzystwa zabierać pod tytułem zysków należnych inicjatorom towarzystwa, a przynajmniej nie ma usta-

Z wychodźtwa.

Londyn 2. marca.

Byłem pewny, że korespondencja z Londynu umieszczona w dzienniku zurychskim *Wici*, a do tego w nr. 3 tegoż pisma artykuł wstępny p. t. „Solidarność ujarzmionych" — wywoła stosowne odpowiedzi ze strony powag emigracyjnych. Nie czekając długo, znalazłem w kronice waszego pisma z dnia 27. lutego uwagi, które w niektórych szczegółach rozjaśnić poczytuję sobie za obowiązek, jako wasz korespondent i specjalny sprawozdawca.

Wprawdzie pomimo łaskawego zaproszenia nie byłem obecny na obchodzie dnia 22. stycznia w Londynie, lecz tylko dlatego, że wszelkiego rodzaju obchody emigracyjne straciły dla mnie swój urok, nie przedstawiając w moich oczach żadnej pozytywnej wartości. Gdyby na każdem z tych zgromadzeń [illegible] można było zaprenumerować jeden [illegible], lub kupić jedną książkę, przysłuchiwałbym się z cierpliwością mowom, które najczęściej są wypowiedziane z zamiarem apoteozowania mowców, którzy je wygłaszają. Nie idzie zatem, abym nie miał z opowiadanych mi relacyj przez mych przyjaciół złożyć korespondencję.

Kilkadziesięciu zebranych Polaków, może z małymi wyjątkami, obchodziło uroczystość powstania 22. stycznia tylko jako pamiątkę narodową, uważając reprezentantów obcych narodowości za ludzi prywatnych, przychodzących oddać hołd idei polskiej. Bez zwracania uwagi na pewne odcienia osobistych zapatrywań, gościnność nakazywała ich przyjąć, tolerancja uszanować, a za okazaną nam życzliwość złożyć podziękowanie.

Sympatja, jaką wywołują pogwałcone prawa narodowości polskiej i pewna jej siła atrakcyjna u tych osobistości z ludów słowiańskich, które się pozbyły wpływów moskiewskich i niemieckich, jest widoczną. Ten to objaw starałem się uwydatnić w mej korespondencji z Londynu, nie patrząc na małe drobiazgi osobistych celów w przemowach mowców. Ze jednak młode *Wici* zrobiły z nic nie znaczącego obchodu, który jak się rozpoczął tak i zakończył bez żadnych następstw, objaw wielkiej doniosłości, bo aż solidarność rewolucjonistów Europy w nim upatrywały, nie dziwimy się wcale, albowiem szlachetna młodość musi żyć fantazją, urojenia bierze za „rzeczywistość, a zawsze poczytuje siebie za jedynie uprawnioną i powołaną pewagę." Tak „to miało miejsce dotąd" i będzie mieć nadal, bo jeżeli młodość tryska życiem i szlachetnemi pragnieniami, dla niej wszystko musi być za małe i za mizerne. Nie idzie zatem, aby starsi wiekiem nie mieli z pobłażaniem ze względów na szlachetność zamiarów rozjaśnić prawdę, sprowadzając równowagę zapatrywań.

„Solidarność ludów, wielka myśl! Chwila, w której ta myśl w czyn się zamieni, będzie chwilą ostatecznego tryumfu wolności nad despotyzmem" — wołają młodziutkie *Wici*, jak gdyby owa solidarność mogła być faktem dokonanym dziś lub jutro, czekając z urzeczywistnieniem swojem tylko na Polskę, która przychodziła do przymierza „zapóźno lub zawcześnie," a to dlatego, że naprzód należy „*zaprowadzić porządek u siebie w domu.*"

O to nam właśnie idzie, lecz naprzód musimy ze smutkiem wyznać, że *nie egzystuje żaden związek rewolucjonistów Europy* w Europie — a komitet centralny Europejski w roku 1852 był w swoich *działaniach, czynach*, niestety powiedzmy prawdę — więcej blagą niż rzeczywistością.

Ponieważ związek rewolucjonistów Europy nie egzystuje, pozostaje nam tylko *praca zaprowadzenia porządku u siebie w domu* — na nią to szczególną uwagę radzimy zwrócić szlachetnych i patrjotycznych *Wici*, byle tylko nie w rodzaju gorącej korespondencji „z nad Buga w nr. 3," która oprócz po wiele kroć razy wypowiedzianych już patrjotycznych nawoływań, nie zawiera w sobie ani jednego **faktu**, zasługującego na uwagę. Naprzykład: „w czyich piersiach — piszą *Wici* — nie zamarły uczciwość i honor, niech przysłuchują się głosom gorętszym, czy to w sprawach patrjotycznych, czy też w społecznych... A kobiety, kobiety nasze, one najwięcej powinne działać, zapalając ognisko starego znicza w swych domostwach..."

Tego rodzaju apostrofy — pismo polityczne powinno zostawić poetom — oni w wiązanej mowie, ładniej i więcej jeszcze uczuciowo z tego zadania wywiązać się potrafią. — **Wici** zaś daleko skuteczniej dla sprawy narodowej i własnego wydawnictwa mają obowiązek zwrócić uwagę i podnieść wielkie i nieobliczone w skutkach przeobrażenie, jakie się obecnie dokonywa w społeczeństwie polskiem. Oto wytwarzają się tam powoli, ciężko i mozolnie, a jednak bezprzerwanie stronnictwa **narodowe**. — Na gruzach rozbitej i moralnie umarłej koterji — organizuje się stronnictwo **zachowawcze**, któremu ani braku patrjotyzmu, ani braku miłości do kraju zarzucić nie można. — Z drugiej strony z rozpierzchłych żywiołów dawniej niezgodnych, nie rozumiejących swojego zadania i swojej roli — grzeszących zbytkiem gołosłownego entuzjazmu, a małością pracy. — powstaje stronnictwo **postępowe**, zaczyna mieć swoje organa prasy, swoich przywódców, środki do wyrażania swych opinij i miejsce do użytecznego i skutecznego działania.

Naród, który zdoła wypracować u siebie zorganizowane stronnictwa, zaczyna dopiero wtedy utrwalać przyszłość swoją, zabezpiecza się od gwałtownych nie obliczonych na zwycięstwo wstrząśnień, od wichrzeń i zdzierstw koterji, — zabezpiecza sobie prawidłowy rozwój cywilizacji, chociażby ten musiał się dokonywać w najniepomyślniejszych stosunkach państwowych. — Stronnictwa w narodzie dają mu prawa do życia nieśmiertelności, bez stronnictw nie egzystuje zorganizowane społeczeństwo, stając się gromadą ludzi, a nie cywilizowanym narodem.

Kolega mój z Paryża dowiódł, w czem podzielam jego zdanie, że rewolucjonizm państwowy był jeszcze ostatecznie pojmowany w 1848 roku, umarł bezpowrotnie w Europie — stracił bowiem wszelki grunt pod nogami. — Lud nie chce się więcej bić na rzecz zmiany form rządów — pragnie on zdobyć wyższe wynagrodzenie za pracę swoją i usiłuje zniszczyć wszechwładny wpływ kapitału, uważając go za straszniejszego despotę — od wszystkich władców tego świata. — **Wici** usiłując koniecznie podnieść solidarność rewolucjonizmu europejskiego ze sprawą polską — mimowolnie musiały zsolidaryzować Polskę z socjalizmem, — a że ten najsilniejszy jest w Moskwie, a zatem najwięcej nas interesuje, zmuszeni przeto jesteśmy wspomnieć o nim chociażby ze stanowiska stosunków londyńskich.

Moskiewscy socjaliści w **Londynie**, nie zgadzają się na odbudowanie Polski, lecz tylko na przeprowadzenie w Polsce — **szeregu socjalnych gmin**, nie wiem czy nawet związanych jakąkolwiek nicią administracyjną między sobą. — Przyzwyczajeni do caratu i knuta, nie rozumieją najwyższego dobra dla **ludzi** jakiem jest zostawienie im **wolności działania**, wychowani w despotyzmie pod prawem despotów, chcą nam gwałtem narzucić socjalną gminę, niszcząc raz na zawsze państwo i cywilizację europejską.

Carat nas teroryzuje w imię caratu i moskwicyzmu — sam tym sposobem zabija się — socjalizm moskiewsko-londyński usiłuje nadziać nam kajdany ukute na kowadle socjalnych mrzonek. Nie pojmują oni, jak się sami wyrażają, innej Polski i z inną tj. Polską „państwową, mieszczańską" itd. nie mają nic wspólnego. Niewolę idei caratu, chcą zamienić na niewolę idei niesformułowanego socjalizmu... Czyż do podobnych związków Polska ma przystępować? Zdaje się, że nawet same *Wici* na tę myśl oburzą się, a jednak w zapale młodzieńczym propagowały ją.

Panowie Moskale, ta jest pierwsza zasada sprawiedliwości — rozbójnik powinien naprzód oddać zbrodniczo zabraną cudzą własność, **bez żadnych praw dysponowania nią**, gdyż w takim razie zwrot nie byłby zwrotem, lecz tylko ofiarą. Oddajcie nam Polskę zagrabioną przez waszych carów, jeżeli to będzie kiedy w waszej mocy, a my dalej sami już sobie damy radę. Nie troszczcie się o nas — zresztą i my nie troszczymy się o was tak bardzo — i przeczuwamy, na czem skończy się wasza rewolucja.

Prawdą jest, że nie wszyscy Moskale podzielają opinje małej frakcji londyńskiej, a zatem tem mniej w Londynie związków z niemi szukać nam należy.

Radzibyśmy, aby *Wici* przyjęły od nas tych parę braterskich uwag, z podobnem uczuciem, z jakiem pisaliśmy je.

[illegible]

wy, któraby takie i podobne im pozory wyraźnie zakazywała, tak że sądy nie mogą obwinionych o to skazywać i sprawiedliwość spokojnie patrzeć musi na rozchwiewanie się cudzej własności. Dyskredytuje to szczególnie za granicą akcje wszelkich przedsiębiorstw austrjackich.

Można się więc słusznie obawiać, że dopóki nie zajdą zmiany w ustawodawstwie zakreślające ściśle granice godziwości zysków pobieranych przez zakładających i urządzających towarzystwa, żadna większa lokacja kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach austrjackich nie będzie mogła się uskutecznić. To zaś nie wpłynie korzystnie ani na giełdy, ani na cały ogół ekonomiczno-finansowych stosunków austrjackich.

Nim więc przyjdzie do przedsięwzięcia jakichkolwiek środków zaradczych w celu złagodzenia skutków przesilenia (za jakie np. dotychczas poczytywane były: poprawienie gwarancyj rządowych przy kolejach żelaznych, pomoc udzielana zachwianym kolejom, fusjonowania się towarzystw itp.) zacząć potrzeba od zasklepienia tej blizny, która się w rygorze ustawodawstwa okazała, inaczej bowiem wszystko mimo połączonego z tem naprężenia finansów państwowych, byłoby bezskutecznem.

Oczywiście, że czas wiele rzeczy zaciera, i niejedno idzie w zapomnienie, ale już klęska zdziałana chwilowem wrażeniem ma dość doniosłe znaczenia.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 5. marca.

Niedzielna konferencja ministrów z deputowanymi t. z. wierno-konstytucyjnej partji stanowi ciągle jeszcze przedmiot zajęcia różnych sfer politycznych, tak tutejszych jak i zagranicznych. Rzecz prosta, że rezultat, jaki ztamtąd wypadł, różnie jest sądzonym, stosownie do tego, czy sąd o nim wydają ci lub owi. Że przy tej okazji ze strony malkontentów okrawa się „ministrowi-rodakowi" za jego „przesadzony *galizischer Patriotismus*", przynajmniej taka sama doza „grzeczności", jaką go udarowują w Galicji i w Krakowie za „dojrzany" w nim brak tegoż patrjotyzmu, to się samo przez się rozumie. Bądź co bądź, tymczasem: *Homerus żywie, a Zoilus wisi*; czyli innemi wyrazy: Rada szkolna galicyjska ma się na teraz wcale dobrze, podczas gdy Wildauer — mówiąc przez skrócenie przyjęte w stylu parlamentarnym, spoczywa sobie na kołku.

Ale po za temi, najniższego już piętra certacjami, słyszę tu inne jeszcze głosy, które po nad przedmiot bezpośredni wybiegają i dyskutują jedynie same powody tegoż. W nich żółci także niebrak, np. gdy wołają: a toż chyba oszalano z temi „gadaninami", z temi ciągłemi porosumieniami się! Cóż to po tem? do czego to prowadzi? i t. p. Tego rodzaju deprekacje zostawiam wszystkie na boku, a chwytam tylko ich konkluzję, która sama i jedynie zdaje mi się ważną: „Na dziś, nie ponownych ustawicznie manifestacyj zaufania tu potrzeba, ale raczej niweczenia przyczyn nieufności." Myśl ta, jakkolwiek tylko w przystepie złego humoru i przy okazji różnych krokodylowych lamentów podana, jest jednakże zdaje mi się bardzo dobrą. Nie do mnie wszakże należy snuć z niej konsekwencję; dosyć że ją wyrywam z chwastów i kąkoli i oddaję wam do użytku.

Za przykładem tutejszym zebrano także konferencję w Peszcie, w podobnymże składzie, choć w innym przedmiocie *in specie*. Chodziło o wzajemne postawienie sobie różnych interpunkcyj, szczególniej na dopełnienie tego co zaszło tuż przedtem w Izbie. Tam bowiem, wraz z przedstawieniem się nowego gabinetu, mnóstwo partyj i frakcyj pośpieszyło się porobić swoje „zastrzeżenia." P. Ernest Simonyi zastrzega sobie ze wszystkich sił swoich, „surową kontrolę"; p. Sennyey zastrzega sobie „niezależność lojalną i szlachecką"; p. Lonyay wreszcie, który sobie zastrzegł tylko „niezależność" *tout court*, uważał za potrzebne poprzedzić ją listem do *Reformy*, co najmniej tak silnie ukonkludowanym, jak list p. Tarnowskiego do „swoich wyborców." „Zjednoczenie się stronnictw — pisze hr. Lonyay, uważam za rzecz radosną. *Allein*, uważam także że do tego zjednoczenia przystępować nie mogę.... Raczcie przyjąć itd." Jedne tylko stronnictwo deakistów nie zastrzegało się na wczorajszem posiedzeniu ani jednem słowem, a to może z tej przyczyny, że się już zastrzegło wsadzeniem odpowiedniej liczby swych członków do nowo-utworzonego gabinetu.

Jeżeli do tego jeszcze dodamy, że sam prezydent Rady ministrów, p. baron Wenckheim zastrzegł sobie także i to *hic et nunc* swoje *Hoflager-Ministerjum*, jak to już wam wreszcie wspominałem, to nie będzie się nikt dziwił potrzebie owej peszteńskiej konferencji. Zdaje się, że najbardziej czuł tę potrzebę p. Tisza, aby na trzy odmierzone tempa wypowiedzieć bardzo mocno swoje *quos ego*, co też i uczynił: 1. że swoje obowiązki ministra najzupełniej pojmuje; 2. że nic po za plecami swych kolegów robić nie będzie, gdyż to nawet uważa za niegodne, ani też żadnego przedłożenia nie uczyni bez aprobacji monarchy; nareszcie 3. że stronnictwo rządowe przyjmuje naswę „stronnictwa liberalnego" — czyli innemi słowy: że innych jak swój własny programów nie potrzebuje; że to co on będzie robił, będzie znaczyć, iż tak właśnie chcą a nie inaczej wszyscy jego koledzy, nareszcie że „partja liberalna," która dotąd znaczyła tylko partją p. Tissy, dziś powiększona kosztem innych partyj została sama jedna tylko rządową.

Tak tedy jedna z alternatyw o których wam przed parą tygodniami pisałem, gdy jeszcze one obiedwie zdawały się niby istnieć zupełnie po za areną dziejących się wówczas faktów, a mianowicie, że p. Tisza nie mógł być wewnątrznie wrogiem myśli p. Andrassego, aby on tylko i z wyłączeniem p. Lonyay, a szczególniej p. Sennyay, stanął główną osobistością w gabinecie węgierskim, owa tedy alternatywa przyszła dziś istotnie do skutku. Wprawdzie p. Tisza, *quoad formam*, nie presydentury, ale przecież nikomu nie tajno, że p. Wenckheim nie jest niczem innem jak tylko presydentem gabinetu p. Tissy. Znana wreszcie już wam także charakterystyczna lista jednego z najwięcej wziętych dzienników węgierskich, który ogłaszając nowo-ukonstytuowany gabinet, powiada: presydent: Tissa, imiennie Wenkheim: departament spraw wewn.: p. Tisza: dep. finansów: Tisza, imiennie Szell; dep. komunikacji: Tisza, imiennie Pechy; i tak aż do końca.

Przyznać tedy należy, co było do zrobienia na teraz, to p. Tisza zrobił dobrze. Niestety, początek dzieła jeszcze nie jest ukończonem dziełem; najgenialniejszy architekt bez mularza, bez tragarza kamieni i wapna, ani chaty nie uklei! Będziemy dopiero patrzeć, jak ogół weźmie się do pracy i o ile przyjmie dewizę zaleconą mu wczoraj przez p. Wenkheim, a mianowicie że: „Ojczyzna przedewszystkiem!"

Wiadomo już wam, co i jak piszą o wyniku procesu Ofenheima za granicą, z jakim cynizmem plwają na cały ogół z powodu wyprawionej tutaj szwindlerskiej orgji i to bez względu nawet, że ona została [illegible]

właśnie. Szczęściem błąd zagranicy jest tylko błędem i ztąd nie powinien nikogo wiele obchodzić przecież. O ile zaś jest rozmyślnem kłamstwem, to tylko przeciw sobie samemu się zwraca.

Vorauslagiści tutejsi, pod ciężarem śliny ze wszystkich stron na nich spadającej, zaczęli się onegdaj wcale mocno dąsać. Grzeczny *Neues Fremdenblatt* wziął na humor zabawić się z nimi tylko śmiechem sardonicznym i ubrał ich wybornie w ozdoby ich własnego pomysłu. Ale *Tagespresse*, która na żart trudno się jakoś zdobywa, potraktowała ich bez najmniejszej na świecie ceremonji: Kto takie zasady rozsiewa — pisze ona — jak ci oto panowie, „*der begeht die grösste Infamie*".

Oto co się nazywa mówić prawie wyraźnie.

Ziemie Polskie.

Gołos znów wszczyna kwestję szlachty czynszowej; tym razem nie w tendencyjnej korespondencji ze Żmudzi, lecz w wstępnym artykule o losach szlachty drobnej w Podolskiej i Wołyńskiej gubernji, gdzie według statystycznych danych rządowych, szlachty tej obojej płci znajdować się ma 300.000. Stan tej szlachty jest opłakany, lecz nie wina w tem rządu, twierdzi *Gołos* kłamiąc jak najęty, a wina obywateli polskich, którzy przez chciwość wyzyskiwać mają ją okropnie i nie tylko wyzyskiwać, ale i wypędzać ją z sadyb odwiecznie zajmowanych. Ach panowie obywatele polscy, woła *Gołos*; czyż to pięknie, że dajecie się tak powodować waszemu samolubstwu, nie pomni na wasze dawne prawa narodowe, na waszą tradycję narodową i t. d.! „Toż przecież ta szlachta jest kość z kości waszą; ona to podtrzymywała was na sejmach i sejmikach, i ona też dotąd stanowi przeważny element polskości w kraju zabranym, a wy ją tępicie!"... Niech nikt nie myśli, że zmieniamy cośkolwiek przytaczając te słowa. Rzeczywiście jest tak; *Gołos* rzeczywiście posuwa swą obłudę do tego stopnia, że przemawia do serc obywateli polskich w imie zachowania narodowości polskiej! „Nie, rząd tego cierpieć nie może i nie ścierpi, i już nawet się zajął losem drobnej szlachty polskiej czynszowej i zaściankowej" powiada w końcu *Gołos*. Łatwo zrozumieć, że opieka rządowa na tem się skończy, że wszystką szlachtę przesiedlą gwałtem nad Wołgę, pod pretekstem ulepszenia jej losu. Jeden tylko przykład sporu szlachty z obywatelami przytacza *Gołos*, prawiąc o mniemanym ucisku pierwszych przez drugich. W Zasławskim powiecie osada szlachecka Tadeuszpole wytoczyła proces dziedzicowi i wygrała takowy. Szkoda, że tak dobrze poinformowany *Gołos* o wszystkiem co się tycze nieszczęść szlachty zaściankowej, nie donosi jak się nazywa ów dziedzic. O zakład iść można, że dziedzicem tym, okazałby się Moskal.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Rokowania bez końca, rokowania z większością o to, ażeby koniecznie z łona mniejszości wcisnąć do gabinetu bodaj jednego członka — to jest treścią wszelkich doniesień z Paryża.

Zgromadzenie narodowe obradowało nad ustawą o swobodzie co do wyrabiania i sprzedaży prochu dynamitowego — poczem obrady odroczono do dziś. Na tem posiedzeniu ma przyjść pod dyskusję ustawa o kadrach armji.

Do sprawozdania pana Savary o machinacjach bonapartystów dołączono także album o szesnastu kartach. Są tam fotografje ekscesarza i synka jego, tudzież ekscesarzowej Eugenii. *Rappel* zapytuje z sarkasmem, jakie widoki polityczne przywiązane być mogą dla dynastii z przedstawienia oczom ogółu obnażonych ramion Eugenji i zbytecznie wydekoltowanych pleców.

Według Agence Havas uczynił Dufaure wstąpienie swoje do gabinetu zawisłem od warunków: dokładne wykonanie ustaw konstytucyjnych, zniesienie stanu oblężenia, przygotowanie nowej ustawy wyborczej, rozwiązanie izby w ciągu siedmiu do ośmiu miesięcy, powolne, ale stanowcze oczyszczenie personalu administracyjnego.

Anglja. Wychodzący w Kalkucie w Indjach dziennik angielski podaje senzacyjną wiadomość, iż rząd angielski rozkazem powołał wszystkie pułki angielsko indyjskie do służby czynnej.

Rząd angielski ogłasza środki jakie przedsięwziął celem doprowadzenia do skutku ekspedycji podbiegunowej. W programie tym powiedziano także, że należy najlepiej wybrać drogę przez zatokę Smitha, ponieważ na tej drodze biegną po obu stronach brzegi, ciągnące się aż do 82 stopnia.

Kronika.

(d. 8. marca.)

We własnej obronie. Szanownej *Gazecie Narodowej* podobało się wczoraj uczynić zarzut naszej redakcji, tudzież podpisanemu redaktorowi za krytykę postępowania p. Kornela Krzeczunowicza w sprawie reformy podatków. Powód do zarzutu wzięła sobie z wystąpienia p. Krzecz. w sprawie reformy podatku domowego, która się obecnie znajduje pod obradami Rady państwa. W odpowiedzi na to musimy przypomnieć, że krytyka nasza odnosiła się zawsze tylko do postępywania p. Krzeczunowicza w sprawie podatku gruntowego, i że dotychczas nic takiego nie zaszło, coby choć jako tako mogło zbijać nasze twierdzenia o szkodliwości przewłoki, tudzież o potrzebie jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy podatku gruntowego; jesteśmy bowiem przekonani, że rozkład takowego u nas jest w najwyższy sposób niesprawiedliwym.

Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli szkół realnych rozpoczną się dnia 7. kwietnia 1875, o godzinie 9 przed południem, w gmachu c. k. akademji technicznej we Lwowie.

XXIX. lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska". Rada miejska Brzozowa 10. Dr. Franciszek Zbyszewski 5. B. P. i M. P. z W. w srebrze 2·10. Zakład wychowawczy pani Selingerowej wraz z przełożoną 32. Delegat p. Muszewski z Troki, z drobnych składek od 5 centów do 1 zł. 9·7. Przez delegata p. Michała z Dąbia Dąbskiego z Tarnopola pp. M. Garapich 10; Gwiazda, członkowie Gwiazdy, dr. Maks, S. Langwill po 5; M. Tannenbaum, Sternklar po 3; A. Winter, B. Schütz, F. Jamrógiewicz, J. Willner, dr. Schmidt, A. Stopczyński, dr. A. Delinowski po 2; Moses Parnass, D. Leiblinger, dr. Weisstein, Morawetz, N. N., Landau, Tapkewski, Góra, Naganowski, dr. Lazarus, Garfein, Hohenberger, dr. Mantel, dr. Weisberg, Mühln, Sokołowski, Piasecki, Myczkowski, Danek, Wolf, X. Y. dr. Akselrad, W. Saphier, Donné, Engelfeld po 1; Szekspir 20 ct., razem z Tarnopola 75·20. Z dawniejszych list 8267·80. Razem 8401·12.

Na medal pamiątkowy dla uczczenia włościan Rusinów poległych na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli przedpłatę do komitetu: Balicki, Gubrynowicz, Szmidt, Szumlański, Spytek Kępiński po 1 m. po 3 gld.; za pośrednictwem Kornela Ujejskiego: Bogdanowicz i Cywiński po 1 m. po 3 gld.; za pośrednictwem Justyny Dygasińskiej w Krakowie: Rędzicki i Mieczyński po 1 m. po 3 gld.; za pośrednictwem pani Monné w Przemyślu: Monné, Machalski, Drozdowski, Mussil, Sojka, Lux, Sławiński, Marie, Krasiński po 1 m. po 3 gld.; za pośrednictwem ks. Likendorfa: ks. Donat Sadlejski przeor Dominikanów w Potoku-Złotym, bractwo różańcowe tamże, Knihinicki poczmistrz tamże, Zopot aptekarz tamże po 1 m. po 3 guld.; u ks. Wilczyńskiego w Paryżu za pośrednictwem Mazurkiewicza na 4 m: Staniewicz 10 fr., T. G. 6 fr., L. G. 6 fr., Mazurkiewicz 6 fr.; u Wysockiego na 4 m.: dr Sew. Gałęzowski 6 fr., Wysocki 6 fr., J. Gałęzowski 4 fr., W. G. 2 fr., Łempicki 2 fr., M. Ignacy 2 fr., Kosiołowski 2 fr., Paulina Maliszewska 2 fr. — Sprostowanie: w liście z dnia 27. zm. opuszczono 3 przedstawicieli na 3 m.: K. S., A. K. i Karol Tarter. — Razem med. 30, guld. 66 i fr. 57, z poprzedniemi 572 med. — Lwów 6. marca. *Alfred Młocki*
ul. Pańska l. 3.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej lwowskiej z grupy gmin miejskich odbędzie się 8. kwietnia br. i jednego członka z grupy większych posiadłości 9. kwietnia.

Ogólne Stowarzyszenie urzędników nadało 10 zapomóg po 100 guld. uchwalonych przy obchodzie uroczystości 10-letniego istnienia tego Stowarzyszenia biednym na emeryturze zostającym członkom, dalej wdowom i sierotom po członkach tego Stowarzyszenia.

Jest to uznania i naśladowania godny czyn. O ile się dowiadujemy, zajmuje się to Stowarzyszenie usilnie wywalczeniem odpowiednich środków ku uregulowaniu krytycznego finansowego położenia niższych urzędników, którzy przy nieodpowiednich dawniejszych płacach z powodu licznej rodziny lub klęsk familijnych popadły w nędzę a skutkiem tej na pastwę lichwy. Nie da się zaprzeczyć, że największa nędza pomiędzy niższymi urzędnikami panuje w Galicji a to z powodu lichwiarstwa.

Jest czas najnaglejszy pomyśleć o środkach do zapobieżenia dalszemu szerzeniu się lichwiarstwa. W tym celu ma się we Lwowie wkrótce odbyć zgromadzenie urzędników. Zaliczki na uregulowanie stosunków będą znaczne, jednak nie rozchodzi się tu, jak mówię, o fundusze, lecz nadewszystko, aby Stowarzyszenie miało zapewnioną regularną opłatę premij od zabezpieczenia na wypadek śmierci i choćby najmniejszych rat na umorzenie danej zaliczki i prowizji od tejże.

To atoli da się tylko w ten sposób osiągnąć, gdy rząd przyzwoli, aby zaliczki dane na uregulowanie i premje od zabezpieczenia w miesięcznych ratach przy wypłacie poborów służbowych na rzecz Stowarzyszenia urzędników były potrącane.

Doniesienia policyjne. W nocy na 25. zm. skradziono z magazynu towarowego i z kancelarji tegoż magazynu na dworcu drogi żelaznej w Zagórzu 7 sztuk płótna wartości do 250 gld., z kasy wertheimowskiej 320 gld. i ze stolika kancelaryjnego 20 gld.; ponieważ drzwi tak do magazynu jak do kancelarji i do kasy wertheimowskiej otworzone zostały przez złodzieja właściwemi kluczami, a uszkodzenie kasy wertheimowskiej tylko na pozór popełnionem zostało, podejrzenie padło przeto na kasjera frachtowego tej stacji P..., który owe klucze przechowywał; po przybyciu sądowej komisji śledczej z Liska przyznał się tenże do winy i został uwięziony. — Dnia 5. bm. wieczorem zdziwiło dozorcę w młynie parowym Thoma, iż wyrobnik Michał Ł. pracujący w młynie, powracał co wieczora do domu ze snopem słomy pod ramieniem; przejrzał tedy dozorca snop słomy, z którym właśnie wyrobnik wychodził z młyna i znalazł w nim zawinięty worek z mąką, ważący około pół cetnara; pokazało się, iż zdemaskowany złodziej już od dłuższego czasu kradł w ten sposób mąkę z magazynu; odstawiono go do policji. — Dnia 4. bm. z rana skradziono Süsmanowi Fleiszerowi arendarzowi z Czyżykowa z wozu na ulicy Kazimierzowskiej baryłkę rumu; w kilka godzin później wyśledziła i aresztowała policja jako sprawców tej kradzieży znanych złodziei braci Mortka i Srula Spickopfów. — Juljusz L. poczmistrz z Nowego-Jaryczowa jadąc w nocy na 6. bm. przez wieś Zboiska spostrzegł w polu na śniegu zbłąkaną parę koni włościańskich ze sankami; ponieważ o woźnicę dopytać się nie mógł, zabrał konie ze sobą do Lwowa i oddał policji. Niewiadomy właściciel koni i sanek może je odebrać w komisarjacie I dzielnicy. — W nocy na 6. bm. przytrzymał policjant wyrobnicę Helenę Tachminowiczową za podejrzane posiadanie beczki, sprowadzona do policji przyznała się, że ukradła beczkę, dodała jednak, że będąc pijaną, nie pamięta zkąd ją wzięła; odstawiono złodziejkę wraz z beczką do sądu powiatowego. — W nocy na 1. bm. zamarzła w drodze z Husiatyna do Sidorowa włościanka Endoksja Szklarzowa. — Taką samą śmiercią zginął tej samej nocy Maksym Kwasiński włościanin z Ostaszowa w Złoczowskiem, powracając z żoną do domu z Nestorowiec. — W nocy na 20. zm. Maksym Sabat włościanin z Bokowa w Podhajeckiem umarł w swej chacie skutkiem zaczadzenia.

Biblioteka miejska stanisławowska jak się dowiadujemy z pogłosek, zagrożoną jest w swej dalszej egzystencji knowaniami godnemi pp. Macieja z Bajek albo Szmajgelesa, który pod nieobecność sz. burmistrza w mieście, z wandalskim dowcipem zamierzają przystąpić do obalenia tej instytucji. Kołtuństwo magistratualne stanisławowskie, dla lichych kilkuset zł. chce pozbawić miasto swoje księgozbioru, który obecnie do 5 tysięcy tomów liczy, dzięki ofiarze pierwotnej obecnego bibliotekarza p. Wincentego Smagłowskiego i późniejszym jego zabiegom, tudzież niezwykłej ofiarności p. burmistrza Kamińskiego, który sam do tysiąca tomów ofiarował. Niech pp. assesorowie, mający owe wandalskie zachcianki, wraz z kimś tam wyższym w hierarchji magistratualnej pamiętają o tem dobrze, że kraj im tego nigdy nie zapomni, a „*Szczutek*" i „*Djabeł*" uwiekopomnią ich postacie niefortunne jako nowych Omarów kołtuńskiego pochodzenia.

Gródek dnia 5. marca 1875. *(Kor. Dz. P.)* Zawiązane przez prezesa rady powiatowej, a ukonstytuowane przez p. Medweckiego towarzystwo zaliczkowe powiatowe rozpoczęło 4. b. m. po odbytem nabożeństwie swoją działalność, rozpożyczając w pierwszym dniu 1300 zł. aw.

Dyrekcja najlepszym przejęta duchem poleca dłużnikom swoim sprowadzać dawnych wierzycieli, u których wykupuje weksle i oddaje akceptantom, tym sposobem wydrze w krótkim czasie włościan naszych z paszczy lichwy. Szczęść jej Boże, postawi sobie najtrwalszy pomnik, wdzięczność w sercach ludu.

Wiedeń 5. marca. *(Kor. Dz. P.)* Myśl poruszona przez zarząd towarzystwa w celu niesienia pomocy chorym akademikom wiedeńskim, sprawienia portretu ś. p. Oppolcera dla kancelarji towarzystwa, którego jest założycielem, znalazła wielkie poparcie nie tylko ze strony akademików, lecz i całej publiczności wiedeńskiej. Wykonaniem portretu zajął się sławny malarz p. Aigner i solenne odkrycie takowego w auli uniwersyteckiej ma prawdopodobnie nastąpić już 16. kwietnia, jako w dzień śmierci naszego nigdy niezapomnianego profesora medycyny dr. Oppolcera.

Tuchów 5. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Z zazdrością słyszymy o 9 stop. zimna we Lwowie, u nas bowiem mróz jeszcze ostry trzyma. Dnia 27. zm. znaleziono koło cmentarza miejskiego zwłoki Wojciecha Beszczaka z Ryglic, który błąkając się w nocy po polach i zboczywszy z drogi osłabł, położył się na ziemi, aby spocząć, zasnął i zamarzł. Pomimo wszelkich starań, ratunek był bezskuteczny.

Kiedy już przyszło mi pisać z Tuchowa, muszę i to nadmienić, że miasteczko nasze, które złą gospodarką przed erą konstytucyjną prawie cały majątek zakładowy tracić zaczęło, za obecnych rządów naszego burmistrza Fr. Frydmana, sprężystością i energją tegoż tak się podniosło, iż co roku majątek jego wzmaga się, a dzisiaj z zamknięcia rachunków z r. 1874 widzimy, iż w roku zesz. podniosł się na nowo odgrzebany majątek zakładowy 7,363 guld. 28 cent.

Dalej nadmienię i to, iż skutkiem niezmordowanych starań i usilności tegoż pana burmistrza oczekujemy wkrótce założyć się mającej kasy zaliczkowej miejskiej z funduszem zakładowym 30.000 zł., i pożądanej u nas straży ochotniczej ogniowej, co licząc na energię i usilne zajęcie się burmistrza, wkrótce spodziewamy się, nastąpi. Ogólne uznanie zacnych czynów i dobrych chęci ku podniesieniu dobra publicznego niechaj będzie zachętą do dalszej pracy, a wzorem dla innych.

Toruń 2. marca. Pan Bułakowski, właściciel handlu bławatnego w Toruniu, nabył kamienicę przy ulicy Szerokiej, w której mieściła się dotychczas kaplica kalwińska, za 18.110 tal. Z świątyni kalwińskiej zrobi p. Bułakowski świątynię Merkurego, przenosząc do nabytego domu swój handel. Co się to dzieje w tym czasie zmaterjalizowanym! Zawsze przecież zamienienie kaplicy kalwińskiej, której sekta ta pozbyła się przez licytację, na sklep handlowy nie będzie tak raziło jak owo w Gniewie zamienienie cmentarza protestanckiego na świńskie targowisko. Co do nas, życzymy nawet p. Bułakowskiemu, aby w nowym sklepie jego nietylko Merkury znalazł godną świątynią, lecz aby i Plutus obrał go sobie za miły przybytek. Rezumie się, że do przeniesienia handlu p. Bułakowskiego jeszcze bardzo daleko, bo wprzód trzeba przebudować nabytą kamienicę. — Przy sposobności wypada nam naprawić dość dawno już *peccatum ommissionis*. Przepomnieliśmy bowiem czasu swego donieść, że i p. dr. A. Donimirski, dyrektor banku tutejszego, nabył na własność swoją nieruchomość przy ulicy Mostowej, składającą się z kamienicy i czterech spichrzów; cena kupna była, jeśli się nie mylimy, coś około 28.000 tal. — Z napływowego żywiołu polskiego w Toruniu, t. j. nie z pomiędzy Polaków tu zrodzonych i dorosłych, pięć przeto osób w niedługim czasie okupiło się w Toruniu, mianowicie pp. Mazurkiewicz, Olszewski i Raciniewski, wszyscy trzej kupcy korzenni, a teraz pp. Donimirski i Bułakowski.

Wczoraj toczyła się sprawa 11 obwinionych o rozruchy publiczne przy sposobności aresztowania ks. Neumanna na ulicach Torunia. Przebieg tego nieszczęsnego zajścia znany czytelnikom dokładnie. Obwinionych, z których czterech tylko było ludzi dorosłych, reszta dzieci prawie, oskarżono o to, że słowami, a wreszcie rzucaniem kamieniami do okien ratuszowych i do głów policjantów, chcieli wymusić na władzy policyjnej wypuszczenie na wolność ks. Neumanna. Dalej jeszcze, że wezwani przez siłę zbrojną (gefrajtera na czele dwóch czy kilku piechurów z artylerji) do rozejścia się, zawezwania nie usłuchali. Sprawa zajęła cały dzień od 9 do 4tej po południu. Publiczność miała przystęp za biletami, których podobno tylko 30 wydano. Na przypadek wszelki miano — tak niesie pogłoska — kilkudziesięciu żołnierzy w odwodzie. Trzech policjantów było w gmachu sądowym na straży. Spokój naturalnie niczem zakłócony nie został. Oskarżonych bronił rzecznik tutejszy p. Jacobsohn. Świadkami byli urzędnicy policyjni i żołnierze. Skończyło się zawyrokowaniem kar następujących: 1. Piątkowski Paweł, wyrobnik, 42 lat, skazany na 9 miesięcy więzienia; 2. Juljan Gałuszewski, robotnik przy kolei, lat 28, na 6 miesięcy więzienia; 3. Karczmarski Jan, krawczyk kulawy, 16 lat, 2 miesiące więzienia; 4. Bliske Jan, brukarz, 39 lat, 3 tygodnie więzienia; 5. Szczepankiewicz Piotr, chłopiec do posyłek, 14 lat, 3 dni więzienia; 6. Kierzkowski Władysław, krawczyk, 16 lat, 1 miesiąc więzienia; 7. Jeziorowski Teodor, blacharczyk, 14 lat, 3 dni więzienia; 8. Martins Karol, szewczyk, 13 lat, 3 dni więzienia; 9. Witkowski Jan, szewczyk, 15 lat, tydzień więzienia; 10. Czajkowski Ignacy, szewc, 38 lat i Chłód Jan, mularczyk, 14 lat, uwolnieni jako niewinni.

Wołga i Dunaj. Pod tym tytułem, jak donoszą dzienniki peterburgskie, słowiański komitet dobroczynności urządził w Petersburgu dnia 26. zm. „słowiańską artystyczno-historyczną uroczystość." Dochód przeznaczony był na zasilenie funduszów komitetu. Do uroczystości tej wchodziły żywe obrazy: Nowgorodzka wolnica na Wołdze, zjazd Światosława z cesarzem greckim, zdobycie Kazania przez Iwana Groźnego, Burłacy na Wołdze, zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem, a na zakończenie apoteoza Wołgi i Dunaju. Jana pod Wiedniem, nazywają dzienniki moskiewskie świetnym epizodem historji polskiej. Dziękujemy za komplement, ale co ma wspólnego Jan III. z Iwanem Groźnym, doprawdy nie pojmujemy.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interessowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Z Izby sądowej.

(Proces o morderstwo; początek 4, koniec 6go bm.)

(Dokończenie.)

Zając jak mógł tłumaczył rozdrażnionym postępek swój. Ściągnąwszy na siebie ich niechęć i raz odstąpiwszy od zamiaru zabicia, postanowił nie należeć więcej do ich kompanji. Poszli jednak wszyscy razem do wójta i powiedzieli o chybionej wyprawie.

Warcie tymczasem stało się jasnem, dla czego chłopi przychodzili po niego i nazajutrz, tj. w niedzielę, 25. stycznia, gdy ksiądz Połech mszę odprawić przybył z Maciszyna, zaprosiwszy do siebie na śniadanie wójta, Warta oświadczył, iż zamyśla natychmiast opuścić wieś, bojąc się złego. Opuszczę wieś, zamknę chatę i poproszę księdza, aby ją opieczętował przy was — powiadał Warta. Zaniechaj tego, nic ci nie będzie — miał odradzać wójt popijając wódkę.

W kilka godzin potem, gdy się ściemniało, zeszli się znów chłopi, jak dnia poprzedniego, w karczmie. Było tam trzech Dziubów, był Koszycki z Buczmanem, byli i inni chłopi, a także wójt z przysiężnym Jaworowskim. Po krótkiej naradzie, wójt powtórnie zaręczywszy, że będzie wszystkich bronić, powtórnie wysłał ich na wyprawę. Wójt, przysiężni i inni zostali w karczmie lub poszli do domów — trzech Dziubów, Koszycki i Buczman, opatrzeni w drągi i nóż ostry, poszli do Warty.

Domyślając się, że Warta ma się na ostrożności, postanowili jak przedtem użyć fortelu. Andruch Dziub przebrał się w jakąś surducinę i kaszkiet niby to z waszecia, a Iwaś Dziub wziął jakiś papier do ręki. Andruch z Iwasiem stanęli pod oknem, a Mikołaj Dziub z Koszyckim i Buczmanem pod drzwiami. Była już noc, w chacie Warty wszystko cicho, świeczka łojowa ciemno oświecała izbę, Jaga kołysała dziecko, siostra Warty Kaśka Buczko miała się do snu, a sam Warta siedział zamyślony na łóżku. *Otwory*, zastukał Iwaś Dziub w okno — i w chacie jakby jeszcze ciszej się stało, wszyscy duch zaparli w sobie.

— Kto tam? — rzekł wreszcie Warta na powtórne pukanie.

— To ja, Iwaś; przywiozłem ci foriadunek (wezwanie urzędowe) od wójta — odparł Dziub Iwaś.

— Otwórz, psia ci mać! — dodał Andruch Dziub po polsku. — Ne bijsia; ja twój druh, twój susid! — poprawił się wnet potem tenże sam Andruch, lecz Warta

nie myślał otwierać, przeczuwszy już zupełnie, po co przyszli do niego.

— Wyłamaty dwery! — krzyknął wtedy Koszycki i wnet rzucili się podważać drzwi chaty, a Warta, poznawszy że chłopów jest dużo, skoczył po drabinie na strych tam szukać ratunku, ale i tu nadaremno. Zaledwie wydarł dziurę w strzesie i wysunął głowę wołając ratunku i chcąc skoczyć z dachu, jak został wnet uderzony pałką przez jednego z trzech ludzi, czekających już tam na niego; spadł więc Warta na dół, a tu jednocześnie padły drzwi z trzaskiem i wlecieli zabójcy do chaty. Wnet pierwszy Iwaś porwał za włosy Wartę i rzucił go na ziemię. Ratujcie dziecko! — miał tylko czas krzyknąć Warta, i baba Jaga Dragan z dziewczyną Kaśką, porwawszy dziecko, korzystając z zamięszania, wypadły na ulicę, gdzie im ekonom Krzemiński [illegible] chaty, poradził schronić się do młyna. W kilka chwil po[illegible] tem, Warta już nie żył: grad uderzeń drągami strzaskał mu czaszkę i całe ciało pokrył ranami; krew tryznęła aż na powałę, na piec i na ściany; pełno było krwi wszędzie; zmiętoszony trup Warty nurzał się we krwi, a Dziub [illegible] wraz z tłumem w pobliżu przyskoczył i obcasami ogromnych butów tratował po głowie.

Gdy już skończyli, zamknęli drzwi i poszli odchodzić. Ale zdało się Iwasiowi Dziubowi, że słyszy jęki Warty i że jeszcze żyje. Pobiegł więc Andruch po latarnię do młyna (bo świeczka w rejwachu zagasła była), weszli znów do izby, oglądnęli trupa i przekonawszy się dobrze, że na zawsze zabity, ostatecznie odeszli, kto do domu, kto na jakieś chrzciny, a Iwaś i Koszycki z raportem do wójta.

— Nie bójcie się nic— miał wójt powiedzieć—co się stało, dobrze się stało.

Napomknęliśmy, że tłum stał koło chaty, gdy mordowano Wartę i rzeczywiście tak było. Tłum zebrał się już dla tego, że wszyscy wiedzieli mniej więcej co ma spotkać Wartę, i dla tego, że będący na straży wartownik uderzył w dzwon na trwogę i to na rozkaz Andrucha, który, jak się później tłumaczył, dla tego kazał uderzyć w dzwon, aby się ludzie zbiegli i ratowali Wartę. Lecz to nie prawda; Andruch dla tego rozkaz dał dzwonić na gwałt, że chciał tym sposobem zrobić uczestnikiem niejako całą wieś, pewny, że nikt nie ośmieli się przeszkodzić, co też poniekąd tak było, z obawy, aby i ich nie spotkał tenże los co i Wartę.

W parę godzin po dokonanem zabójstwie za poradą Jaworowskiego, trupa zaniesiono pod koło młyńskie, i wiemy już, że przez całe 3 miesiące zbrodnia była ukrywaną. Prokurator zarzuca wójtowi, że to głównie jego staraniom zawdzięczać należy, że przez tak długi czas zbrodnia mogła się ukrywać, i dopiero, gdy Iwaś i Andruch powróciwszy z więzienia z Żółkwi, zaczęli się głośno odgrażać na Zająca, dopiero wtenczas zbrodnia wyszła na jaw [illegible] naczelnik w Lwowie, gdy tymczasem naczelnik ani myślał wyjeżdżać z Żółkwi.

Przysięgły Jaworowski wyparł się wszystkiego, a że nie brał tak samo jak Zając powtórnego udziału w wyprawie, prokurator z braku dostatecznych dowodów zmuszony był odstąpić od oskarżenia. Wójt nie przyznał się do niczego; przyznał tylko, że upoważnił chłopów do pobicia Warty, gdy się im będzie hardo stawiał, a [illegible] w jakim złym zamyśle, ale nigdy nie dawał rozkazu zamordowania go. Reszta obwinionych przyznała się kompletnie do winy.

Trzeba przyznać, że jak świadczą Jaga i ekonom, nie [illegible] podejrzywano Wartę [illegible] po śmierci jego było znów 4 czy też 5 pożarów w [illegible] w przeciągu kilku miesięcy. Nie ma więc dowodu, aby nie kto inny jak Warta koniecznie miał podpalać. Baba Jaga Dragen zeznała nawet pod przysięgą, że w nocy 18. stycznia, gdy to był ostatni pożar za życia Warty, tenże cały wieczór i całą noc ani wychodził z domu; za cóż go więc zabili?

Ważną jest jeszcze ta okoliczność, że jak się zdaje z toku procesu, że jeżeli jest prawdą, że wójt miał dać rozkaz zabicia, to nie działał on samodzielnie, t. j., że kazał zamordować Wartę dla tego, iż ktoś inny doradził mu ten sposób pozbycia się człowieka, będącego słusznie czy nie słusznie, postrachem wsi całej i okolicy. Kto taki doradził? — nie umiał powiedzieć pan Krzemiński. W ogóle cała ta sprawa jest ciemną. Na dachu naprzykład stało 3 chłopów, a zatem nie 5ciu lecz 8miu, brało udział w wyprawie. Jednym z tych chłopów, mianowicie tym co uderzył Wartę, gdy ten przez strzechę chciał uciekać, był Wojtek Dunajewski itd.

Rozprawa skończyła się dopiero wczoraj w niedzielę. Panowie obrońcy zrobili wszystko co mogli, by zmniejszyć winę swych klientów; bardzo byli wymowni, jakoteż i pan zastępca prokuratorji. Panu Dobriańskiemu udało się najlepiej; przysięgli uznali wójta niewinnym. Co do trzech Dziubów, Koszyckiego i Bucsmana, to ci skazani zostali na śmierć przez powieszenie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 8. marca.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 8. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Mazepa“ dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Przedstawienie na uczczenie jubileuszu S. Goszczyńskiego.

* Opera ludowa „Skarby i upiory“ przez Ładnowskiego Aleksandra z muzyką Hoffmana, przedstawiona po dwakroć na naszej scenie i to dzień po dniu, znalazła jak najlepsze przyjęcie. Jakoż zasługuje na to ze wszech miar. Dążność utworu uczciwa. Obywatel, który umiał wpłynąć na lud i pociąga kilku synów jego w szeregi powstańcze, świeci tu jasnym meteorem; niemniej piękne są czyny tegoż ludu, który widząc straty swojego dziedzica spowodowane ogólną klęską narodową — gotów dlań oddać mienie swoje, byle pozostał z niemi — czyny takie dają ludowi prawe obywatelstwa.

Takiego motywu użył autor nowej części Krakowiaków i Górali i tem stanął wyżej nad twórcami pomysłu pierwotnego, którzy wyzyskali tylko waśń sąsiedzką pomiędzy ludem. Muzyka zresztą pana Hofmana obfituje w piękne ustępy, do takich zaliczamy wiele kupletów a między innemi wszystkie niemal romanse żony Stacha, dalej modlitwa wieczorna, chór robotników włościan we młynie itp. Wykonanie samo, szczególniej powtórne, w niedzielę, nie pozostawiało nic do życzenia. Pan Zamojski w roli Jonka stworzył typ włościanina z pod Krakowa godny wszelkiego uznania. Panu Mikulskiemu tylko brakło więcej swobody, inni artyści wywiązali się bez zarzutu. Jak wszystko szło ochoczo, najlepiej dowodzi uniesienie publiczności, taniec góralski musiano powtórzyć na ogólne żądanie na pierwszem i powtórnem przedstawieniu. Niepotrzebnie tylko, sądzimy, przyczepiono w sztuce ludowej polonez w akcie pierwszym, który jest anomalją a przytem tak długi. Końcowe kuplety dłużą nad miarę ten akt i zastosowano do okoliczności doznały jak najprzychylniejszego przyjęcia.

* Wyszło niedawno dzieło p. George Sand p. t.: „Autour de la Table“ zawierające dawne artykuły krytyczne, między któremi znajduje się i znane studjum o żywiole fantastycznym w Goethem, Byronie i Mickiewiczu; część artykułu poświęcona Mickiewiczowi największy przynosi zaszczyt i wieszczowi naszemu i tej, która go tak dobrze umiała zrozumieć i genjusz jego scharakteryzować.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 6. marca. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskie Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. zł. 6·25—7·20. Żyto 160 fnt. zł. 5—5·25. Jęczmień 140 fnt. zlr. 4·65—5·20. Owies 100 ft. 3·50—3·75. Kukurudza 170 ft. ——. Proso 180 ft. —. Groch 180 ft. kuchenny zlr. 6·50—8, na opas zł. ——. Fasola biała zł. 9½—10. Koniczyna 180 ft. zlr. 37—44, przednia 47—50. Anyż płaski zlr. —— Kminek zł. ——. Rzepak zimowy 150 ft. zł. 7—8·50, przedni zlr. 8.75—9·50. Lnianka zlr. 7—7·50. Nasienie lniane 150 ft. ——. Nasienie konopne zł. ——. Potaż 100 ft. zł——. Miód 100 ft. zł. ——.

Okowita 80° Tralles 41 miar, gotowa zlr. 11·50—11·75.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 zlr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 zlr. 60 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Wiedeń 5. lutego. W Izbie deputowanych Rady państwa toczyły się dziś rozprawy szczegółowe nad ustawą o podatku domowym.

Do §. 1. zabierało głos paru mowców, między którymi dr. Kronawetter — zawsze oryginalny i na nikogo się nie oglądający — postawił wniosek, ażeby budynki rządowe, o ileby wypuszczane były lokatorom, podlegały opodatkowaniu. Atoli wniosek ten, lubo sprawiedliwy, upadł przy głosowaniu.

Przy rozprawie nad §. 2 więcej mowców głos zabierało. Z naszych przemawiał dr. Jul. Czerkawski do ustępu 5. i postawił wniosek, aby lokalności urzędowe duchowieństwa parafialnego i nauczycieli szkół ludowych wolne były od podatku domowego.

Przed głosowaniem rozdzielono ten wniosek. Głosowano najpierw nad pierwszą, a potem nad drugą [illegible] nia od podatku dla księży, taki sposób głosowania zaproponował w nadziei, że gdyby żądanie co do nauczycieli upadło, utrzymaćby się mógł wniosek co do księży.

Mimo to oba wnioski upadły.

Co do podatku od mieszkań nauczycieli szkół ludowych, przemawiał także ks. Chełmecki. Przedstawił on w krótkich, ale dobitnych słowach niedostatek i nędzę nauczycieli, tudzież niemożność płacenia tego podatku i żądał, aby ustawa nie zostawiała dowolności tłumaczenia urzędom podatkowym, ale sama dokładnie orzekła, że nauczyciele szkół ludowych wolni są od niego. Zdarzyćby się także mogło — mówił mowca — że według stylizacji ustępu 7 korporacja albo fundacja mogłaby nauczyciela pociągać do opłaty przypadającej za mieszkanie kwoty, czego przecież państwo ani zamierzać, ani dopuścić nie może, jeżeli starania o podniesienie szkół ludowych nie mają być czczą igraszką. W takim razie bowiem państwo odbierałoby lewicą, co dała prawica.

Ponieważ po tem przemówieniu sprawozdawca jeneralny zaręczył, że w moc ustępu 7 nauczyciele szkół ludowych nie mogą być do opłaty podatku domowego pociągani, stało się zadość tak co do jednej części wnioskowi p. Jul. Czerkawskiego, jako też i żądaniu ks. Chełmeckiego. Albowiem tłumaczenie ustawy jest w tym wypadku autentyczne i nie dopuszcza dowolności organom administracyjnym.

Paragraf 1. projektu ustawy o podatku domowym opiewa:

Przedmiotem podatku domowego jest albo dochód z czynszów najmu albo wartość użytkowa budynków mieszkalnych. W miejscowościach, gdzie ilość budynków, dających dochód czynszowy z wynajmu, a zarazem gdzie ilość wynajętych części mieszkalnych w roku poprzedzającym rozkład podatku, a odnośnie rewizję katastru (§. 22) przewyższa ilość budynków i części mieszkalnych niewynajmywanych, opodatkowanie odbywa się podług dochodu z czynszów najmu, to jest podług tej kwoty, którą właściciel domu za lokale wynajmywane rzeczywiście otrzymuje, lub którąby otrzymał za lokale nie wynajęte w razie ich wynajęcia. We wszystkich innych miejscowościach podatek wymierza się podług rocznej wartości użytkowej, obliczonej w drodze oszacowania.“

W dyskusji nad §fem tym brali udział sami prawie członkowie skrajnej lewicy: Fux, Kronawetter, Schönerer, Plener i Heilsberg. Pierwszy z nich postawił jedną stylistyczną poprawkę, i dwie poprawki merytorycznego znaczenia, a mianowicie: 1) aby określić dokładnie pojęcie wyrazu „część mieszkalna“ (Wohnbestandtheil): „Za część mieszkalną w duchu niniejszej ustawy należy uważać tylko te części budynku, które według ogólnego lub miejscowego zwyczaju przeznaczone są do mieszkania;“ 2) aby rozkład podatku podług stopy dochodu czynszowego zaprowadzony był tylko w tych miejscowościach, gdzie ilość wynajmywanych części mieszkalnych o ⅔ jest większą niż niewynajmywanych. Z merytorycznych poprawek tych przyjęto tylko pierwszą. Resztę paragrafu uchwalono podług wniosku komisji.

Paragraf 2. stanowi w kilku ustępach wyjątki od opodatkowania. Do dyskusji nad nim zapisali się dep. Nabergoj (Słoweniec), Juljan Czerkawski, Monti, Chełmecki, Skrzyński, Kronawetter, Schönerer, Steudel, Gross, Wajgiel, Hoffer i Harrant z poprawkami, za tekstem komisyjnym zaś Fuchs, Haase, Bareuther, Dumba i Kowalski.

Ustęp 1 wyjmuje od opłaty podatku domowego budynki, należące do dotacji dworu cesarskiego i budynki rządowe. Poprawkę Kronawettera, aby dodać: „o ile one przez wynajmywanie nie przynoszą dochodu“ — odrzucono.

Podobnież odrzucono poprawkę Kronawettera domagającą się uwolnienia od podatku „budynków służących do celów publicznych i na pomieszkanie urzędowe urzędników i sług,“ tudzież poprawkę Schönerera, aby „oprócz kościołów tylko takie lokale były wolne od podatku, które służą do odprawy publicznego nabożeństwa.“

Przy ustępie 5. wytoczyła się rozprawa, o której wspomina nasza powyższa korespondencja. Sprawozdawca Beer oświadczył, że co do mieszkań nauczycieli, to jeżeli one znajdują się w budynku szkolnym, są wolne od podatku, dlatego też dodatek p. Czerkawskiego jest zbyteczny. Co do urzędowych mieszkań duszpasterzy, to większość komisji oświadczyła się przeciwko uwolnieniu od podatku, a już najmniejszego interesu nie ma państwo w tem, aby uwalniać od podatku (jakto chciał Hohenwarcista Harrant) klasztory jałmużnicze. Odrzucono tedy wszystkie poprawki.

W sobotę toczyła się dalsza rozprawa, a mianowicie do ustępów 6. i 7., stanowiących wyjątki od podatku dla zakładów humanitarnych i służących do publicznego kształcenia postawili poprawki Russ, Harrant, Hofer, Kronawetter, Euzebjusz Czerkawski (co do budynków akademji umiejętności i sztuk). Julian Czerkawski popierał nadto dokładniejszą stylizację wyjątku względem pomieszkań nauczycieli ludowych. Na wniosek Krzeczunowicza wszystkie poprawki dotyczące tych ustępów odesłano do komisji.

W ustępie ósmym §. 2. postawił poprawkę Nabergoj tej osnowy: „Budynki służące do prowadzenia gospodarstwa rolnego wraz z zawartymi w nich lokalami mieszkalnemi, o ile one służą do pomieszczenia rolnika bezpośrednio czynnego przy gospodarstwie i używanych przy tem robotników.“

Haase i Dumba dodali dalszą poprawkę uwalniającą: „tudzież lokale budynkowe, które są poświęcone do prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, a do mieszkania nie są sposobne“. Poprawką [illegible] rolnikom zrównoważyć [illegible]

I rzecz dziwna ani jeden z naszych posłów nie zabrał głosu przy tym ustępie, i tylko Niemcy Bareuther, Gross, Fuchs, Fux i Tinti ubijali się o to ze sprawozdawcą Beerem, tudzież Schaupem i Dienstlem, przemawiającymi przeciwko wniesionym poprawkom.

Izba odesłała takowe do komisji.

Następny ustęp dziewiąty przyjęto bez dyskusji. Przy ustępie 10. zażądał Kamiński uwolnienia od podatku „koszar, budowanych przez gminy lub kraje dla użytku wojska“. Poprawkę tę przyjęto.

Ustęp 11. tyczy się uwolnienia od podatku bud i kramów towarowych, stawianych przemijająco na placach publicznych.“ Steudel wniósł, aby nawet stałe „hale targowe“ były wolne. Pomimo że minister Depretis i sprawozdawca zgodzili się na to, poprawka upadła.

Ustęp 12, stanowiący uwolnienie dla budynków, stawianych podczas robót publicznych na kancelarje, dla strażników i na przechowanie narzędzi — przyjęto, przyczem sprawozdawca zrobił uwagę, że i tak *każdy budynek nowy będzie przez 12 lat wolny od podatku*, a takie baraki przecież przez 12 lat nie trwają.

Ostatni ustęp §. 2 opiewa: „Uwolnienie podatkowe oznaczonych w ustępach 2 — 9 budynków i części budynkowych nie nastąpi, jeśli takowe są wynajęte na jeden z wzmiankowanych celów; gaśnie zaś całkiem lub częściowo, jeżeli te budynki lub pojedyncze ich części użyte będą do innych celów za opłatą lub bez opłaty.“ Sprzeciwił się temu Skrzyński i na wniosek jego odesłano i ten ustęp do komisji.

Następnie przyjęto §. 3 i 4 po wyjaśnieniu sprawozdawcy na zapytanie Jul. Czerkawskiego, że kary za fałszywe fassje tylko ten wypadek są ustanowione, jeżeli zatajenie nastąpiło w wyraźnym zamiarze skrzywdzenia skarbu.

Dalsza rozprawa w poniedziałek.

W komisji administracyjnej Rady państwa jest obecnie pod obradami projekt rządowy o organizacji władz cymentniczych. P. Grocholski sprzeciwia się jego uchwaleniu twierdząc, że organizacja ta należy do egzekutywy.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wymiaru sądownictwa w Bursztynie, poruszonej niedawnemi doniesieniami w *Dzienniku*, dowiadujemy się, że od kilku dni bawi tam już na miejscu komisja śledcza, wydelegowana z trybunału obwodowego złoczowskiego.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* podaje patent cesarski z dnia 3. b. m., zwołujący *wszystkie sejmy krajowe na dzień 6. kwietnia.*

Izba handlowa szląska i rada miejska w Jägerndorf uchwalili adres uznania zasług ministra Banhansa.

W Wiedniu umarł dnia 6. bm. jen. jazdy Haller, kapitan gwardji węgierskiej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Budapeszt 8. marca. Stronnictwo liberalne ukonstytowało się wczoraj definitywnie, i przyjęło do przychylnej wiadomości rozkład pracy sejmowej, przedłożony przez prezydenta ministrów.

Wersal 8. marca. Rokowania pomiędzy p. Buffet a Dufaure i Mac Mahon w celu utworzenia nowego gabinetu trwają dalej.

Strasburg 8. marca. Rząd pruski zwołał na dzień 5. kwietnia sejmiki powiatowe Alzacji i Lotaryngji celem wyboru Wydziału krajowego.

Wiedeń, d. 8 marca, 10 godz. 45 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	52·25	Akcje kolei Karola-Lud.	229·—
„ Kredytowe	230·—	„ „ Południowej	140·—
„ Anglo-Austr.-B.	137·—	Baubank	17 50
„ Unionsbanku	103·—	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: gwałtowna podwyżka.

Telegraficzna kurs wiedeńskie. Wiedeń, d. 6 marca, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	49·50	Ungar. Ostbahn	54·25
„ Węg. Kred.	208 50	Galic. Indemnizacje	86·—
„ Angl. Austr. B.	129·75	1864 Losy	133 75
„ Związkowego B.	96·30	Franco-Hung.-Bank	59 50
„ Kolei Kar.-Ludw.	221·75	Verkehrsbank-Actien	36·50
„ „ Północnej	196 50	Tureckie Losy	56·—
„ „ Południow.	133·50	Baubank - Actien	14·25
„ „ Alföldzkiej	128·—	Staatsbahn „	293·—
„ „ Elżbiety	180·50	Bankvereins „	112·—
„ „ Lw.-Czern.	144·—	Wiener Bauverein	[illegible]
„ „ Węg. Półn.	116·—	Węgierskie Losy	33 50
Vereinsbank	24·75	Rosyjskie Banknoty	1·44
Wiener Bau-Gesellschaft	32 50		

Usposobienie: w końcu lepsze.

Berlin, Mosk. noty bank.	288·40M.	Berlin, Kolej państwowa	533·—
„ Akcje kredytowe	405·—	„ Kolej rumuńsk.	35·25
„ Lombardy	233·—	„ Austr. noty bank.	181·40
„ Galicyjskie	102·75	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 65·50 Lombardy 301·—.

Lwów, 9. marca.

Jed. dług państ. w banku.	71·50	Londyn	111·60
„ „ „ srebrze	75·90	Srebro	105·15
Losy pożyczki z r. 1860	112·60	Napoleondor	8·89
Akcje banku wiedeńsk.	960·—	Dukat ces. men.	5·25
Akcje banku kredytowe	220 50	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 7. i 8. marca.

Hotel Zorza. M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. hr. Krasicki z Bachórca, A. Lemonnier z Paryża, St. hr. Zamojski z Wysocka, F. hr. Hohendorf z Byszowa, W Fedorowicz z Okna, R. Kampfe z Lubycza, K. Tuszyński z Skoryk.

Hotel Europejski. W. Marynowski z Tymowic, A. Syroczyński z Grudna.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych cennik Domu zleceń i składu nasion w Krakowie.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 6. marca.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	226 50	224 50
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	143 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	235 —	236 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 20	85 70
„ „ „ 4% „	76 90	76 30
„ „ „ 5% „	86 20	85 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 40	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	90 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% [illegible] w 15 lat.	90 75	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 90	86 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	16 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 16
„ cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 12	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 5. marca.		
5% jedn. dług państ. bank.	71 60	71 50
„ „ „ srebr.	76 —	75 90
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 50	79 —
„ „ „ galicyjskie	86 70	85 30
„ „ „ bukowińskie	83 75	83 25
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 —
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 60	95 40
5% galicyjskie	— —	76 10
5% „	86 20	85 80
5% galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5% węgierskie listy	87 —	86 75
5% Zakładu kredyt. austr.	98 50	96 25
5% Domeny państw. 120 zł.	127 10	126 90

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	111 50	111 25
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z roku 1864	133 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	82 80	82 50
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	169 —	168 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ księcia Salm	33 50	34 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St-Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 50	27 25
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 franków	56 —	55 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	218 50	218 25
Żeglugi parowej na Dunaju	433 —	432 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1960
„ rządowej fr. a.	291 50	291 —
„ zachodniej c. Elżbiety	181 75	181 25
„ Południowej	132 —	131 50
„ Galicyjskiej	224 25	221 —
„ Czerniowieckiej	144 25	143 75
„ Albrechta	70 —	69 50
„ węg. półn.-wschodniej	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zlr. sr.	144 75	144 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	127 75	127 25
„ Koszycko-Bogumił.	128 25	127 75
„ Siedmiogrodzkiej	126 25	125 75
„ Oławskiej	189 —	188 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
„ austrack. półn.-zach.	151 25	150 75
„ Franciszka-Józefa	161 —	160 50
Banku anglo-austrjackiego	180 25	180 —
„ anglo-węgierskiego	18 50	18 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	206 25	205 75
Banku franko-austrjackiego	49 75	49 25
„ franco-węgierskiego	59 75	59 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	60 —	59 50
„ austrjac. związkowego	25 —	24 50
„ dla obrotu ogólnego	86 —	85 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	81 —	80 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	81 75	81 50
„ cesarzowej Elżbiety 5% za tal. prusk. 100 zlr.	93 —	92 75
Emisja z roku 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	143 40	143 —
Emisja z roku 1867	— —	139 25
„ południowa St. 500 fr.	111 50	111 25
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 zlr. m. k.	95 50	95 —
„ „ 100 zlr. w. a.	92 50	92 25
„ „ w srebrz. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 zlr. srbr. 100 zlr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 zlr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 85	95 25
„ gal. Kar.-Lud. 300 zlr. w.a. w srebr. 5% za 100	103 —	102 50
Emisja II-ga	102 25	102 —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 zlr. (w sreb. 5% za 100)	79 —	78 50
Emisja z roku 1867	85 75	— —
„ Siedmiogr. 200 zlr. w. a.	77 60	77 —
„ ks. Rudolfa 300 zlr. w. a. w srebrze 5% za 100 zlr.	93 —	92 30
„ północ.-czeska po 300 zlr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 zlr.	— —	77 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 20	105 20
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 64

2445 1—1

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

MIECZYSŁAWA hr. PRZEZDZIECKIEGO

odbędzie się we Lwowie

w d. 10. marca 1875 o g. II. rano

w kościele OO. Bernardynów.

Ekspedytor pocztowy

posiadający chlubne świadectwa. poszukuje miejsca.

Adres **M. Karczewski** Nr 5 plac Św. Jura. 2444 1—4

Z własnej fabryki

Świece woskowe

stołowe i kościelne

Paskały

po 4, 5, 6, 8 i 10 funtów wied.

białe i malowane.

2443 1—3

Swiece stearynowe

MILLY i APOLLO

stołowe i kościelne

białe i malowane.

Swiece pogrzebowe Milly

stołowe i kościelne

1/4, 1/2 i 1 funtowe, **funt 50 ct.**

Świece stołowe „Apollo"

po 4, 5, 6 i 8 na funt ft. w. 68 ct.

W największym wyborze

Kwiaty kościelne do świec

para po cnt. 35, 50, 80 i złr. 1·20.

sprzedaje handel

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczania się najakuratniej.

Najnowsze **GUMI** Najlepsze

artykuły z Paryża.

Prezerwatywa

z Gumy i pęcherza rybiego za tuzin od 1 do 4 złr. rozsyła także listownie

JOHANN ZIEGER

2432 *Wien, Taborstrasse 53* 2—0

Cenniki na żądanie gratis.

Tylko za 75 ct. wa.

dostanie cały przybór herbaciany z czystego srebra Britannia, składający się z jednej chochelki, jednej łyżeczki, jednego noża i widelca. Srebro britannia jest jedynym metalem, który zawsze białem jak srebro pozostaje.

Tylko 7 zł. 50 ct.

Każdy niech słucha, widzi i podziwia.

Prawdziwy angielski Britannia Alpacca srebrny herbaciany garnitur, który nie w jednym domu na miejsce zdrowiu szkodliwych łyżek pakfongowych zaprowadzonym być może, składa się z 55 praktycznych, a przytem niezużytych kawałków. Britannia Alpacca jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro pozostaje.

To wszystko tylko za 7zł.50ct.	12 sztuk ciężkich łyżek do jedzenia, 12 sztuk ciężkich łyżeczek do kawy, 12 sztuk widelców, 12 sztuk noży, 1 chochla do czerpania śmietanki, 1 chochla na zupę, 1 sitko na cukier, 1 grabki na cukier, 2 sztuk lichtarzów ze srebra chińskiego, 2 szt kubków na jaja, 1 sitko na herbatę,	To wszystko tylko za 7zł.50ct.

wszystkie te 55 przedmiotów kosztują tylko **7 zł. 50 ct.** na wysprzedaży towarów ze srebra chińskiego Au Bon Marché, Wien I, Adlergasse 12, I. Stock. 2322 4—6

Adresy proszę przysłać do pierwszego i największego 27 centowego Bazaru Au Bon Marché, Wien, Adlergasse Nr. 12. Za obstalunek większy dostaje się gratis towarów za 27 ct. Każdy obstalunek załatwia się sumiennie, gratis i franko.

Dobra na sprzedaż

w żyznej ziemi, powiecie Jarosławskim, przy kolei żelaznej i gościńcu murowanym, łąkami, propinacją, budynkami dobremi tak gospodarskiemi jak mieszkalnemi, 720 morgów przestrzeni. — Cena **65.000 zł.** w. a.

Także w tej samej glebie 1500 morgów, propinacją 1700 zł. w. a. rocznie. Cena **55.000 zł.** w. a. **do sprzedania**, w obydwóch wyż wspomnionych majątkach połowa ceny jako suma bankowa przy gruncie pozostać może.

Bliższa wiadomość we Lwowie u Wgo adw. Polańskiego i w Administracji „Dziennika Polskiego", w Jarosławiu u Wgo adwokata Myszkowskiego. 2413 3—3

Doszło do mojej wiadomości, iż depozytowy weksel mój, wydany w trzecie ręce, mimo kwestji nie rozstrzygniętej, i ponieważ tylko te depozyta egzystują, uprzedzam od nabywania takowych, gdyż ja ich nie spieniężę. 2448 1—1

Józef hrabia Mołodecki.

W handlu

M. SADOWSKIEGO & A. POPŁAWSKIEGO

Lwów, ulica Hetmańska l. 6,

otrzymane z Rosji:

Astrachański Kawior i Ryby

Jesiotr, Bieługa, Sudak, Siomga, Bałyk, wędzone Śledzie, Rybcy, Szamaj i pudełkowe Kopczonki,

które P. T. jako rzadkość polecamy.

2453 1—3

Z powodu wyjazdu za granicę w celach naukowych, zawieszam od dnia dzisiejszego ordynację lekarską.

2429 2—3

Dr. Edward Sawicki.

Najlepsze

NASIONA

ogrodowe i gospodarskie

u **Wilhelma Adama** we **Lwowie.**

Guwernantka

ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego, tudzież nauki gry na fortepianie, może zaraz znaleźć umieszczenie we Lwowie.

Bliższa wiadomość w Ajencji Dzienników i Ogłoszeń W. Piątkowskiego we Lwowie przy placu Katedralnym. 2449 1—2

Już wyszedł z druku

I. zeszyt

BOTANIKI BILLA,

która została przez **Radę Szkolną** aprobowaną i dla szkół średnich jako książka podręczna przepisaną.

Cena 2 złr.

Już wyszła również z druku

Geometrja Wykreślna

na 5-tą klasę realną,

przez Dr. **Wierzbickiego,**

z atlasem **2 złr.** 2390 3—6

Dra Städelera

Podręcznik do jakościowego chemicznego rozbioru ciał nieorganicznych.

Cena 1 złr.

KSIĘGARNIA POLSKA

Lwów, 12 ul. Kopernika.

Dra Fr. Lengil'a

Balsam Brzozowy.

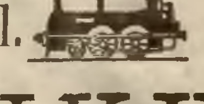


Już sok roślinny sam, który z jodły płynie, jeżeli się do pnia wświdruje, jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększenia znany — ale zostanie takowy podług przepisu wynalazcy w balsam zamieniony, zyskuje dopiero cudowną własność.

Natarłszy n. p. twarz lub inną część ciała, **łuszczą się już następnego poranku nieznaczne łuski ze skóry, która przez to nadzwyczaj białą i delikatną się staje.**

Ten balsam gładzi na twarzy powstające zmarszczki, dziuby po ospie, zwraca twarzy młodzieńczą świeżość i nadaje cerze białości, delikatności i świeżości, wyciąga w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, węgry i wszystkie inne nieczystości skórne. — Cena jednego dzbanuszka wraz z przepisem używania 1 zł. 50 ct., z rozsełką pocztową 10 ct. więcej. 2318 5—12

Skład we **Lwowie** u p. **Zygmunta Ruckera,** apteka pod „srebrnym Orłem" — w **Wiedniu** u p. **W. Henn,** Josefstädterstrasse 53 VIII. Bezirk.

C. k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

KONKURS.

Z dniem 1-go kwietnia b. r. wypuszcza się w **dzierżawę restauracja** na dworcu kolejowym w **Podwołoczyskach,** przedsiębiorcy ku temu uzdolnionemu.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w Dyrekcji ruchu c. k. uprz. kolei galic. Karola-Ludwika w biurze oddziału technicznego.

Uprasza się szanownych konkurentów, aby swe oferty, w których mianowicie uzdolnienie do prowadzenia restauracji ma być wykazanem, najdalej do **15**-go **Marca 1875** do podpisanej Dyrekcji ruchu wnieśli.

2435 2—3

We Lwowie, d. 4. Marca 1875.

Dyrekcja ruchu.

Już 1-go **Kwietnia** nastąpi **ciągnienie**

wiedeńskiej komunalnej pożyczki losów z premią t. z.

Losów Wiedeńskich.

Te losy mają do roku 4 ciągnień

z wielkiemi wygranemi 200.000 zł. 200.000 zł. itd. 200.000 zł. 200.000 zł. itd.

Losy oryginalne podług kursu dziennego, a rozdzielone na 12 rat miesięcznych po 10 zł.

Promesy do ciągnięcia 1. kwietnia, główna wygrana 200.000 zł.

jeszcze teraz po 2 zł. 50 ct. i stempel.

Kantor weksl. c. k. uprz. wied. Banku handlowego, Graben 13, przedtem Joh. C. Sothen. 2446 1—8

Promesy na te losy, wystawione przez powyższy kantor, dostać można także u

M. SCHILDER we Lwowie.

Do wypełniania dziurawych zębów

nie ma skuteczniejszego środka jak **Masa plombowa do zębów,** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. POPPA** we Wiedniu, miasto, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba, sama i bez wszelkiego bolu dziurawy ząb wypełnić może, przez co tak resztki zębów, jakoteż i oprawy dziąsłowej się silnie spajają, a ząb od dalszego próchnienia i bolu zabezpiecza.

Anaterynowa woda do ust

Dr. **J. G. Popp,** c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, w flakonach po 1 zł. 40 ct.,

jest najlepszym środkiem przeciw reumatycznym bolom zębów, zapaleniom, opuchnięcin i wrzodom na mięśniach, rostwarza ona osad kamienny i nie dopuszcza tworzenie się onego, wzmacnia chwiejne zęby przez wzmocnienie mięśni, oczyszcza szkodliwe wpływy działające na zęby i mięśnie, nadaje jednocześnie ustom przyjemną woń i usuwa nieznośny odór po krótkiem użyciu.

Anaterynowa pasta

Dr. **J. G. Popp,** c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, służy również do tego, by nadać zębom piękny i biały kolor, a zarazem zapobiega psuciu się zębów i wzmacnia mięśnie.

Dr. J. G. Popp roślinny proszek do zębów.

Czyści tak dalece zęby, że przez codzienne użycie nietylko niszczy osad na zębach, ale utrzymuje glazurę zębów zawsze białą i delikatną.

SKŁADY:

We **Lwowie:** apteka Millinga, apt. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, p. Bonifacego Stillera i p. Kamila Strzyżowskiego; w **Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., N. Redyk aptek., Siedlicki apt.; jakoteż wszystkie apteki, handle parfumerji i galanteryjne Galicji i Bukowiny 2017 10—42

2372 5—0

Nasion świeżych

wszelkiego rodzaju

Jarzyn najwyborniejszych gatunków,

Kwiatów, Roślin pastewnych, Traw, Drzew szpilkowych i liściastych

otrzymał wielki transport i poleca po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 14, obok Banku Hipotecznego.

Cenniki na żądanie odsyła franko.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można [illegible] cenie 4 złr. 50 cnt. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich, w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów.** 2428 2—4

W Białobożnicy

ostatnia poczta Dżuryn



odstanawiają 3 ogiery
2 czystej krwi angielskiej
1 pół krwi angielskiej.

Bliższa wiadomość u właściciela.

W tym majątku jest 30 młodzieży i stadnych klaczy na sprzedaż. 2447 1—3

M. D. Lisowski

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust,

we **Lwowie,** ulica Dominikańska l. 3,

sporządza sztuczne zęby, szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; — leczy choroby jamy ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust itd. 2041 11—0

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. rano do 5 po poł. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Najlepsze gatunki

Chińsko-Rosyjskiej Karawanowej Herbaty i Samowarów Rosyjskich

poleca

SPECJALNY SKŁAD

M. Sadowskiego i A. Popławskiego

przy Wałach, ulica Hetmańska l. 6, obok cukierni pp. Gros & Struss.

W tymże handlu dostać można

po zniżonych cenach

doborowe gatunki **Kawy, Cukru, Herbaty, Owoców kandyzowanych Kijowskich, Rumu, Wódek** krajowych i zagranicznych,

a także wiele innych odpowiednich artykułów. 2235 —?

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2007 10—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu 2008 10—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 19—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.



Smyth's patentowy Drill Siewnik

z teleskopicznemi rurami i przyrządem Dippel na buraki, jakoteż tego maszyna szerokosiewna poleca pod gwarancją

STONE LYTHALL & THOMAS

w Bernie, Bahnring Nr. 22. 2387 3—0

Na żądanie cenniki i katalogi gratis.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk

Z drukarni Dziennika Polskiego.